

**H. M.**

---

## **Aryanie polscy i Dymitr "Samozwaniec" : (nowe źródła)**

---

Przegląd Historyczny 4/2, 170-180

---

1907

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

# Aryanie polscy i Dymitr „Samozwaniec“

(nowe źródła).

---

Trzysta lat minęło już od czasu, gdy w ciągu roku (1605—1606 na tronie Monomacha zasiadała zagadkowa osobistość, zwana Dymitrem Samozwańcem. Ze wszystkich tajemniczych jednostek historii była ona z pewnością najciekawsza — nie był to tylko więzień pokryty mrokiem, jak Żelazna Maska, lub niewieńczony powodzeniem awanturnik, w rodzaju portugalskich pseudo-Sebastyanów; — nie, Dymitr panował rzeczywiście i, jako panujący, zdradzał umysł wyższy, rodzaj Piotra W., lecz o sto lat wcześniejszego...

Kim był Dymitr?

Nie będziemy tutaj powtarzali wszystkich przypuszczeń, z tego powodu wypowiedzianych. Czy był on rzeczywiście synem Iwana Groźnego, może z nieprawego łoża, jak zdaje się przypuszczać nawet Borys Godunow w liście do Rudolfa II-go<sup>1)</sup>, czy synem Batorego, jak sądzi p. Hirschberg, a ze współczesnych carowi—Rusow; czy Gryską Otrepiewem—jak utrzymywała dawna historyografia urzędowa, ku czemu obecnie skłania się X. Pierling, czy żadną z tych osób? — niewiadomo.

Jedno tylko udało się ustalić stanowczo co do osoby Dymitra, dzięki odkrytemu przez X. Pierlinga oryginałowi listu Dymitrowego do papieża, iż pretendent do tronu moskiewskiego był wielkorosyaninem, nie zaś polakiem, co przypuszczało kilku badaczy rosyjskich.

Wobec takiego stanu rzeczy każda nić, która mogłaby posłużyć ku odkryciu rąbka tajemnicy, powinna być ceną. Tymcza-

---

<sup>1)</sup> Pierling. Iz smutnawo wremieni. Petersb. 1902 p. 22.

sem, choć w ogłoszonych przez badaczy wiadomościach o pierwszym pojawieniu się Dymitra, są wyraźne ślady związków jego, właśnie przed wystąpieniem na widownię historyczną, z aryanami polskimi, nikt jeszcze, o ile mi wiadomo, nie sięgnął porozwiązanie zagadki do staroarykańskich źródeł polskich. Może dlatego, iż są one tak mało znane badaczom. A ślad ten, jak poniżej okażemy, prowadzi, przynajmniej chronologicznie, daleko.

Lecz przedewszystkiem zreasumujmy wiadomości już znane, choć rozproszone i niewyzyskane, co do stosunku Dymitra do aryan i „lutrów.“

Pierwszego listopada 1603-go r. nuncyusz Rangoni na audyencji u Zygmunta III-go dowiedział się poraż pierwszy od króla o istnieniu Dymitra <sup>1)</sup>. Król zawiązał księcia Adama Wiszniowieckiego, u którego się Dymitr wówczas znajdował, do przedstawienia objaśnień w tej kwestyi. Pełniąc wolę króla, książę przedstawił swój memoriał, na podstawie którego Zygmunt 15-go lutego 1604-go r. okólnikiem zapytał ważniejszych senatorów o zdanie w kwestyi Dymitra. W tym okólniku <sup>2)</sup> komunikowano o ocaleniu dziecka przez nauczyciela w Ugliczu, o oddaniu go przez tegoż nauczyciela na wychowanie w miejsce bezpieczne, o wstąpieniu do zakonu po śmierci nauczyciela, dla bezpieczeństwa, i nakoniec o przybyciu do Polski.

Odpowiedzi senatorów na okólnik królewski odnalezione zostały częściowo w Moskwie, częściowo w Krakowie. Z nich wszystkich dla naszego celu najważniejszą jest odpowiedź Janusza Ostrogskiego, kasztelana krakowskiego, katolika, syna sławnego obrońcy dyzunii, księcia Konstantego. X. Janusz pisze królowi, iż Dymitr jest mu znany, iż przebywał on w monasterze Dernańskim, a następnie przeniósł się do Hoszczy, gdzie „ceremonie anabaptystów odprawował.“ Kim zaś on był, X. Janusz nie wie <sup>3)</sup>,

Związek Dymitra z aryanami znajduje potwierdzenie i w dalszych źródłach. Już po śmierci Dymitra, w jednej z depesz, Rangoni obsypując go wymysłami (złodziej, czarownik, syn szewca), dodaje: „aryanin, odstępca“ <sup>4)</sup>.

Moskiewskie hramoty nazywają go wyraźnie „lutorem“ (lutrem) i, jednocześnie, (!) katolikiem.

P. Hirschberg stawia możliwe przypuszczenie, iż do aryanizmu

<sup>1)</sup> Pierling, loc. cit. p. 2.

<sup>2)</sup> Tenże, loc. cit. p. 4—5.

<sup>3)</sup> Tenże, loc. cit. p. 6; u Hirschberga Dymitr Samozwaniec p. 20.

<sup>4)</sup> Tenże, loc. cit. p. 22.

nakłonił Dymitra Gabryel Hojski, marszałek dworu księcia Konstantego Ostrońskiego, gorliwy arianin, fundator zboru w Hoszczy<sup>1)</sup>.

X. Pierling na podstawie różnych danych (skądinąd utożsamiających Dymitra z Gryską Otrepiwem) przychodzi do przekonania, iż etapami przebywania Dymitra w Polsce przed wystąpieniem publicznym były: Ostróg, Hoszcza, Brahin (loc. cit. p. 25).

Ważny ślad przytacza X. Pierling (loc. cit. p. 92) z listu księcia Konstantego Ostrońskiego do Zygmunta III-go z daty 12-go czerwca 1604-go r, w którym książę prosi króla o audyencję dla „pana Hojskiego z towarzyszem w kwestyi stanu.“ X. Pierling nazywa tę prośbę zagadkową i zupełnie słusznie domyśla się, iż szło tu o Dymitra. Zdaje się, iż jednym z niewielu ludzi, którzy mogli dopomóc odkryć tajemnicę, był właśnie późniejszy kasztelan kijowski, p. Gabryel Hojski. Niestety, niewiadomo, czy audyencja miała miejsce.

Nakoniec, na arianizm Dymitra w ogłoszonych do tej pory źródłach wskazuje niezwykajne jego teologiczne wykształcenie, którego oczywiście nie nabył w monasterach. X. Pierling (loc. cit. p. 19) świadczy, iż Dymitr był biegły w kwestyach prymatu papieskiego, pochodzenia Ducha świętego, komunii pod dwiema postaciami i t. d. A były to właśnie kwestye, które najżywiej interesowały arian polskich... Dymitr był czytany w Piśmie Starego i szczególnie Nowego Testamentu, co także wskazuje na jego arianskie wykształcenie teologiczne, arianie nasi bowiem stawiali Nowy Testament wyżej, niż Stary.

Na podstawie wszystkiego, cośmy do tej pory powiedzieli, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że:

1) Dymitr, przed swem wystąpieniem publicznym, przyjął formalnie arianizm („ceremonie anabaptystów odprawował“) i w dalszym swem życiu ślady tego arianizmu zachował (interesowanie się kwestyami teologicznymi).

2) Że bawił w Ostrogu i Hoszczy, zanim wystąpił u księcia Wiszniowieckiego, oraz że miał jakiś bliżej nieokreślony związek z Gabryelem Hojskim, późniejszym (od 1621 r.) kasztelanem kijowskim.

\* \* \*

---

<sup>1)</sup> Pozwalamy sobie tylko zrobić tutaj małe sprostowanie: Gabryel Hojski nie był jeszcze wtedy (1603 r.), kasztelanem kijowskim, gdyż został nim dopiero 1621-go r., 17-go listopada. Cfr. nasze „Zbory i Senatorowie.“ Warszawa 1905 r. p. 127.

Tajemniczo rozproszone ślady arianizmu Dymitra, są, jakżeśmy już powiedzieli, ważne szczególnie dlatego, iż obejmują najdawniejszą, zupełnie nieznaną epokę życia Dymitrowego. Jeżeli obecnie, zaciekawieni, zwrócimy się w celu sprawdzenia i uzupełnienia ich do źródeł bezpośrednich, t. j. do staroarykańskiej literatury, najbardziej dostępnej, to nie znajdziemy w niej nic. To, co sami arianie o sobie i swej historii wydrukowali, nie zawiera żadnych wzmianek o Dymistrze. Ani Lubienieckiego „Historia Reformationis Polonicae“, ani Sandius'a „Bibliotheca Antitrinitarium“, nie mówiąc już o czysto teologicznym wydawnictwie „Bibliotheca fratrum polonicorum“, nie dają nam nic w tej materii. Ale niema nic w tem dziwnego. Nasi arianie, wyznając „Jedynego Boga“, mogli to w pierwszej połowie XVII-go w. czynić bezpiecznie tylko w Polsce i w Siedmiogrodzie. Wszędzie indziej groziło im więzienie, śmierć—lub coś gorszego od śmierci—odwołanie. Dlatego pokrywali oni działanie swe wielką tajemnicą—szczególniej, jeżeli dotyczyło ono kwestyi politycznej takiej doniosłości, jak pociągnięcie ku swej wierze przysłego pana wielkiej monarchii wschodniej.

Najważniejsze źródło do poznania wewnętrznej historii arian — akta synodów polskich arykańskich—niestety zaginęło. Miał je jeszcze w rękę profesor królewieckiego uniwersytetu, Fryderyk Samuel Bock, około r. 1786, lecz od tej pory ślad tych aktów przepada. Poszukiwaliśmy ich wszędzie — między innymi w Bibliotece Fakultetu Teologicznego Arykańskiego w Kolożsvarze w Siedmiogrodzie, lecz i tam napróżno. Na szczęście, wspomniany wyżej Bock w swej „Bibliotheca Antitrinitarium“ (którą należy odróżniać od wydawnictwa Sandiusa pod tymże tytułem) zachował nam małe wyciągi z tego niesłychanej wagi materiału, które, nawet w kwestyi Dymitra, pozwalają przypuszczać, że gdybyśmy je posiadali w całości, to prawdopodobnie kwestya ta byłaby rozwiązana.

Drugie źródło z wewnętrznej arykańskiej, nie dla świata przeznaczonej literatury, zachował nam przypadek. Jestto dziennik życia znakomitego teologa arykańskiego w Polsce, Niemca z pochodzenia, Walentego Szmalca. Urodzony w Gocie 1572-go r., pozyskany przez Wojdowskiego dla arianizmu, zostawał on od 1592-go do 1598-go r. rektorem szkoły arykańskiej w Szmiglu w Wielkopolsce, następnie od 1598 do 1605 go r. kaznodzieją w zborze w Lublinie, i nakoniec od 1605 do śmierci 1622 r., kaznodzieją w głównym zborze w Rakowie. Nadzwyczaj czynny, był on razem z Hieronimem z Moskorzewa Moskorzewskim, kaznodzieją w Czarkowej, głównym autorem sławnego Katechizmu Braci Polskich (Raków 1606 r., i wielokrotnie następnie). Oprócz tego, objeżdżając ciągle

wszystkie zbory aryańskie w Rzeczypospolitej, był Szmalc osobą, znajdującą się około r. 1605 w samym ośrodku ruchu aryańskiego w Polsce. Przed nim nie było tajemnic.

Dziennik Szmalca wydrukowany został w 100 lat po jego śmierci, w ogromnym dziele: G. G. Zeltneri, *Historia Crypto-Socinismi Altorfinae quondam academiae infesti*, Lipsk 1729 <sup>1)</sup>. Jeden z profesorów tej protestanckiej uczelni popadł w podejrzenie arianizmu i po śmierci jego w papierach po nim znaleziono ów dziennik Szmalca, który w dodatkach, ex autographo, został wydrukowany <sup>2)</sup>. Ten przypadek ocalił ów pomnik niezmiernej wagi.

Ze wspomnianych dwóch źródeł—Bocka z aktów synodalnych i z dziennika Szmalca—otrzymujemy nowe wieści o Dymitrze, z którymi chcielibyśmy się podzielić z czytelnikami. Są one, na pierwszy rzut oka, może skąpe, ale godne uwagi.

\* \* \*

Zacniemy od źródła bezpośredniego, t. j. od Szmalca. Dymitr i jego sprawy zajmują autora kilkakrotnie.

Pierwszy raz <sup>3)</sup> spotykamy się z wieścią o Dymitrze pod rokiem 1604. *Hic anno (sc. 1604) filius Johannis Basilii, Ducis Moscoviae, Demetrius innotuit, qui per annos 7 delituerat in Monasteriis Ruthenicis*<sup>4)</sup>.

Zapiska ta daje nam dwie nadzwyczaj ważne wskazówki. Ponieważ Szmalc dziennik swój pisał nie do druku, więc nie miał powodu ukrywania prawdy. Zatem nie ulega wątpliwości, iż arianie polscy w 1604-tym r. uważali Dymitra za prawdziwego carewicza. Dalej Szmalc ustanawia datę przebywania Dymitra w monasterach. Ponieważ wiemy, iż już 1603-go r. był Dymitr w Hoszczy <sup>4)</sup>, więc był on w monasterach od 1594 lub 1595 do 1601 lub 1602 r. Jeżeli więc prawdą jest, co na podstawie wiadomości od Wisznio-wieckiego otrzymanych, Zygmunt III-ci senatorom komunikował, iż po śmierci nauczyciela, który go ocalił, Dymitr wstąpił do klasztoru, to nauczyciel ów umarł 1595 lub 1594 r. t. j. w trzy lub cztery lata po tragedyi w Ugliczu.

1) Posiadam je w mojej Bibliotece. Jest również w Bibl. hr. Zamojskich w Warszawie.

2) Zeltner, loc. cit. p. 1158–1213.

3) Tenże. loc. cit. p. 1179.

4) Hirschbeff, Maryna Mniszechówna, Lwów 1906, p. 6.

R. 1605 Szmalc zapisuje (p. 1180).

„7 *Novembris iter in Moscoviam ingressi ad Demetrium J. J. Morscovius et Twardochleb cum D. Rostek et Luczovio*“, poczem dodaje wiadomość o ślubie Maryny z posłem Dymitra w Krakowie.

Zapiska ta o delegacyi aryańskiej do Dymitra, wskazuje nam iż nasi aryanie byli przekonani, iż ich dawny współwyznawca nie odstąpił w sercu od poprzedniej wiary. O samem poselstwie nie znaleźliśmy do tej pory wiadomości w innych źródłach. Wrócimy do niego jeszcze, gdy wiadomość tę, na podstawie akt synodalnych u Bocka, rozszerzymy co do niektórych osób, biorących udział w poselstwie. Tymczasem dodamy tylko, iż parę wierszy przed wiadomością o poselstwie u Szmalca, jest zapisana wiadomość o Synodzie jeneralnym z 2-go października. Oczywiście, poselstwo to uchwalono na Synodzie.

O śmierci Dymitra p. r. 1606 nie zapisano nic.

Zato p. r. 1607 (p. 1183).

„*Fama confirmata est de Moscho Demetrio vivo et ad principatum iterum aspirante.*“

Zapiska ta jest cenną dlatego, iż ostatecznie potwierdza wielkorosyjskie pochodzenie Dymitra—a osobę jego aryanie nasi znali doskonale, tak, że to świadectwo ma znaczenie pierwszorzędne. Nie był to więc szlachcic rusiński, jak chce Kostomarow, lub syn Batorego, jak mniema Russow i p. Hirschberg.

Nakoniec pod r. 1609 kończy się epopeja Dymitra u Szmalca (p. 1186).

„*Omnia, quae de Demetrio Moscho sparsa erant, quod sc. in vivis esset, vana fuere Nohuit enim nimirum Deus, eum in vivis esse, qui agnitam veritatem tam superciliose respuebat et qui ipsissima superbia superior esse cupiebat.*“

Zapiska ta, potwierdzając poprzednią o pochodzeniu wielkorosyjskiem Dymitra, jednocześnie konstatuje odstępstwo jego od aryanizmu, i ujemny rezultat poselstwa Morzkowskiego i innych.

Reasumując wszystkie wiadomości o Dymitrze u Szmalca, widzimy:

a) iż polscy aryanie uważali go za wielkorosyjanina i prawdziwego carewicza, oraz

b) iż byli przekonani, że przyłączywszy się do ich wyznania przed publicznem wystąpieniem, będzie ich popierał i na tronie.

c) W celu osiągnięcia owego poparcia, wysłali 1605 r. do Moskwy specjalne poselstwo, które jednak, zdaje się, żadnego powodzenia nie miało.

Tu pozwolimy sobie zauważyć, iż pogłoski, które w lutym

1606 r. w Moskwie zaniepokoiły X. Czyrzowskiego co do szczerości uczuć katolickich Dymitra, iż jakoby aryanie polscy uważają go za gorliwego protektora swego wyznania <sup>1)</sup>, prawdopodobnie powstały z powodu przybycia do Moskwy owego poselstwa. Chcąc zbadać prawdziwość tych wieści, X. Czyrzowski dwa razy był u Dymitra na audyencji, ale Dymitr tak zręcznie prowadził rozmowę, iż zdołał się uchylić od wszelkich wyjaśnień.

Wogóle, zdaje się nam jednak, iż ze wszystkich trzech wiar do których po kolei należał Dymitr — greckiej, aryańskiej i katolickiej, był on rzeczywistym wyznawcą właśnie tylko aryańskiej. Do przyjęcia arianizmu nie skłaniały go żadne względy światowe, — aryanie byli za słabi, żeby mu mogli — dopomódz. Katolikiem został, aby zapewnić sobie pomoc Jezuitów, Watykanu i Zygmunta III-go. Gdy zaś celu swego dopiął, dyplomatycznie, lecz uprzejmie usuwał się od dawnych zobowiązań i afektował przywiązanie do kościoła greckiego (obdarowuje np. lwowską cerkiew dyzunicką), bo to mu było konieczne dla utrwalenia się na tronie. Ale i tu nie był szczerym, czego najlepiej dowodzi jego stosunek do kleru greckiego, a szczególnie do czerńców, do obyczajów kościelnych i t. d.

Wracając obecnie do drugiego naszego źródła — synodów aryańskich u Bocka, możemy z nich zaczerpnąć jedną tylko, lecz ważną wiadomość, co do owego poselstwa moskiewskiego.

Z czterech wskazanych u Szmalca jego uczestników, o jednym tylko Twardochlebie<sup>2)</sup> zachował nam Bock wiadomość <sup>2)</sup>. Był on, z imienia Mateusz, kaznodzieją najprzód lubelskim, a od 1615 r. kisielińskim i żył jeszcze 1640 r., chociaż już 1615 r. był uważany za człowieka bardzo niemocnego. Data jego śmierci nie jest nam znana. Miał on syna Jerzego, którego synod kisieliński 1640 r. wysłał na naukę języka niemieckiego do Gdańska, a następnie r. 1645 do Lusławic (Bock, loc. cit. p. 978—980).

Lecz ważniejsze, niż koleje życia Mateusza, są szczegóły, które tenże Bock o stosunku jego do Dymitra przytacza (p. 979).

*„Arcana est inter ipsos Socinianos historia, quod Mattheus Twardochlebus famosissimum illum Pseudodemetrium.... in Polonia .. educaverit et ipsi adeo a consiliis intimis fuerit.*

<sup>1)</sup> Hirschberg loc. cit. p. 197.

<sup>2)</sup> Tylko jako konjunkturę (lecz zresztą prawdopodobną) należy przypuścić, iż członek delegacji, J. J. Morscovius, był kaznodzieją aryańskim w Hoszczy, o którego śmierci mówi Szmalc pod r. 1608 (Zeltner 1184). Należy przytem pamiętać i rozróżniać dwie aryańskie rodziny: Morzkowskich (Morscovius) i Moskorzewskich (Moscorovius).



I dalej, wspomniawszy z cytata Szmalcą, o wyjeździe delegacji aryańskiej do Moskwy, powiada (p. 980).

*Twardochlebius interim post breve commorationis tempus, male cedentibus Pseudodemetrii rebus, occasione Synodi in Polonia celebrandae e Moscovia in Poloniam rediit, sicque mortis periculo semet eripuit, cum paulo post... Demetrius... vita... privatus fuerit.*

Tym sposobem delegacja aryańska pozostawała w Moskwie prawdopodobnie od lutego 1606 r., gdy wzbudziła niepokój X. Czyszowskiego, do maja tegoż roku.

Lecz dla nas jeszcze ważniejszą jest wiadomość, iż Twardochleb był pierwotnym nauczycielem Dymitra, zanim ów na arenę publiczną wystąpił, t. j. przed r. 1603. Gdzie jednak był wtedy ów nauczyciel? Bock o tem nic nie wspomina, w każdym razie zaś nie był Twardochleb wówczas jeszcze kaznodzieją lubelskim, gdyż do 1605 r. duchownymi przewodnikami aryan lubelskich byli Krzysztof Lubieniecki i Szmalc<sup>1)</sup>. Był on więc prawdopodobnie wówczas nauczycielem albo w szkole w Hoszczy, w której się uczył Dymitr albo w zborze w Ostrogu, gdzie tenże bawił poprzednio, zanim w Brahinie nie udał się do Wiszniowieckiego.

Niech nam tu będzie wolno wypowiedzieć pewien domysł, nie oparty zresztą na żadnych źródłach!

Ponieważ wątpić należy, by Dymitr przed przybyciem do aryan znał język polski, którego względnej znajomości dopiero w Ostrogu i w Hoszczy nabył, należy przypuścić, iż nauczyciel jego musiał znać dobrze język rodowity ucznia, t. j. wielkorosyjski. Jeżeli tak, to powstaje pytanie, czy nie był ów Twardochleb wielkorosyaninem, może emigrantem z Moskwy? Ale w takim razie cóż oznacza jego zupełnie nie rosyjskie nazwisko? Otóż w XVI w. bardzo często tłumaczono nazwiska z języków nowożytnych na starożytne, lub odwrotnie. Tak reformator Melancton zwał się Schwarzerdem, (melan — czarny, chton — ziemia), u nas rektor sławnej szkoły Paniowieckiej ewangelickiej, założonej przez Pilawitów Potockich, Pankratus, był Follbingerem (pan — voll — wszystek), pierwszy kaznodzieja polski ewangelicki w zborze w Warszawie za Batorego 1581—83 r. Artemijusz był Krzesichlebem (arthos — chleb) i t. d. Czyż ta ostatnia zmiana nie ma pewnego prawdopodobieństwa co do naszego Twardochleba, i czy nie był on czasem, zanim przystąpił do aryaństwa, mnichem Artemijem? Podobnego rodzaju ucieczki czerniców rosyjskich do zborów polskich aryańskich nie były rzadkością. W „Antelachus“ unity Siellawy, wydanym w Wilnie w 1622

<sup>1)</sup> Cfr nasze „Zbory i Senatorowie“ p. 112.

r. czytamy: „Szymon Budny i Laurenty Krzyszkowski jad swój aryański, po rusku drukowawszy, rozsiłali między popy... Pomogli do tego i owi czerńcy moskiewscy, którzych czart sam nauczył herezyi, o co byli posądzeni na Moskwie i przyszedłszy w kraje nasze, przyłączyli się do przednich senatorów naszych i wielką liczbę Rusi potruli; wiele ich jest żywych, co ich znali“...

Czy niema autor tu na myśli kasztelana Hojskiego i naszego Twardochleba?

Lecz, porzucając niepewny grunt hipotez, musimy jeszcze przytoczyć jedną wiadomość o Twardochlebie, zawartą u Bocka. Świadczy on jeszcze (p. 980), iż po Twardochlebie pozostał rękopism „Itinerarium Moscoviticum“, którego jednak odnaleźć nie mógł. Było jednak poselstwo to tyle ważne, iż Synod Rakowski jeszcze 1630-go r. poruczył Twardochlebowi *ut historiam profec-tionis suae Moscoviticae Demetrium Czarum litteris concinnaret*<sup>1)</sup>, przyczem Synod rzecz tę wydrukować postanowił.

Źródło to, jakie o pochodzeniu Dymitra mieć byśmy mogli, niestety, zdaje się, dla nas zaginęło.

W każdym razie wzmianka Bocka dowodzić się zdaje, iż jeszcze w 1630 r. polscy aryanie nie uważali Dymitra za „Samozwanca“ i nie użyli słowa „Pseudodemetrius“ w uchwale urzędowej.

Kończąc tę szczupłą wiązanekę, poniekąd nieznanych faktów o Dymitrze, z polskich źródeł aryańskich, zdaje nam się, iż malują go one, żywo pod względem religijnym.

Jest faktem historycznym, iż w ruchu aryańskim w Polsce znaczny udział brali poprzedni wyznawcy kościoła greckiego. Nawet ci, którzy, jak książę Konstanty Ostrogski, do śmierci zostali temu kościołowi wierni, czuli do arianizmu jakiś pociąg. Być może, iż dogmat o pochodzeniu Ducha Sw. tylko od Ojca, był tą przejściową łącznią. W każdym razie Wołyń np. stał się na początku XVII w. województwem najbardziej aryańskim w Rzeczypospolitej; na Wołyniu było do 20 zborów aryańskich<sup>2)</sup>. Dymitr, znalazłszy się w takim środowisku, będąc zdolny z natury, niechętnie usposobiony do hierarchii duchownej, której ciemne strony poznał w ciągu siedmioletniego swego pobytu w monasterach, chętnie przystał do ruchu religijnego, który go zadawałniał umysłowo. Aryanie polscy nie mieli hierarchii, odrzucali wszystkie dogmaty, które nie były zgodne z logiką (cuda przypuszczali, lecz nie uzna-

1) Cytata podług X. Likowskiego, Unija brzeska, p. 48—49.

2) Cfr. Zbory i Senatorowie, passim.

wali rzeczy alogicznych, uważając, że rozum ludzki, a zatem i logika, są także objawieniem). Naturalnie, że podobnego rodzaju racjonalizm mógł podziać na zdolną i młodą wyobraźnię. Nadzwyczajna zaś tolerancja aryan wobec wszystkich wierzeń jeszcze bardziej do nich pociągała.

Atoli, gdy następnie Dymitr postanowił pokusić się o tron moskiewski, nic mu biedni bracia polscy dać nie mogli—najwyżej audyencyę Hojskiego, — (o którą trzeba było prosić, bo nie był jeszcze p. Gabryel wtedy senatorem), u króla Zygmunta. I, pozostając w duszy arianinem, odgrywał Dymitr w Krakowie i z Jezuitami rolę katolika, w Moskwie—greka, gdyż tak wypadło z bezpośrednich jego interesów. Eklektyzm religijny Dymitra, a więcej jeszcze jego, rzeczywiście nie zbyt jasna, rola religijna, zniecierpliwiła nawet skromnych braci polskich—a upadek Dymitra przypisywali oni karze Bożej, iż poznaną prawdę Boską porzucił.

Lecz, pozostawiając na stronie kwalifikacyę moralną czynów religijnych Dymitra, czyż byłby on osiągnął tron, nie porzuciwszy arianizmu dla katolicyzmu? Czyż ostał by się choć jeden dzień na tym tronie, gdyby, nie odrzuciwszy katolicyzmu, nie występował jawnie jako wyznawca kościoła greckiego?

Wszak podejrzenia były tak silne, że po roku zginął jako luter i katolik!

W każdym razie, co do jednej z trzech wiar, do których należał Dymitr, możemy być pewni, że się przyłączył do niej z przekonania, bo ta mu nic nie dawała — do arianizmu. Gdyby nawet przypuścić, że przez Hojskiego chciał się przypodobać księciu Ostrogskiemu, toć dla tego nie było to potrzebne, bo książę ten był grekiem. Naturalnie, nie była ta zmiana wiar — nieszczerą, — w Dymitrze sympatyczną, ale na tronach jakżeż ona częsta! Wspomnijmy tylko Henryka IV i Augusta II-go.

### *Streszczenie konstrukcyjne.*

Na podstawie znalezionych w Dzienniku Szumalca, kaznodziei aryańskiego w Rakowie († 1622 r.) i podanych z akt synodalnych aryańskich u Bocka wiadomości o Dymitrze „Samozwańcu“, autor przychodzi do przekonania:

1) iż Dymitr, przyjąwszy w Polsce przed wystąpieniem publicznym arianizm, został mu życzliwy do śmierci.

2) iż polscy arianie byli przekonani, że Dymitr był synem Iwana Groźnego.

3) ustanawia się fakt, iż w listopadzie 1604-go r. było wyprawione poselstwo aryańskie do Dymitra do Moskwy, które tam bawiło od lutego do maja 1605-go r.

4) ustanawia się fakt, iż Dymitr przebywał w monasterach od 1594 do 1601-go r.

5) nauczycielem i najbliższym przyjacielem Dymitra, przed jego wystąpieniem, był późniejszy kaznodzieja lubelski aryański; Mateusz Twardochleb, może uprzednio czerniec Artemij.

H. M.

---